

IRENA

na zamówienie

■ Z tak niekonwencjonalnym polskim teatrem jak Teatr Studio w Warszawie związana jest Pani od pierwszych jego premier. Występuje Pani m. in. w obu najslawniejszych spektaklach Józefa Szajny — „Replika” i „Dante”. Czy zechciałaby Pani określić co znaczy być aktorką w teatrze Szajny?

— Wcale niełatwo udzielić odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza jeśli musi ona zamknąć się w 2-3 zdaniach. Najogólniej: być u Szajny oznacza znaleźć się w sytuacji aktorskiej, do której nie przygotowują szkoły teatralne. Trzeba mieć konkretne predyspozycje, w sensie psychicznym i fizycznym, aby zaistnieć w scenicznych wizjach Szajny, sprostać teatralnemu językowi tego twórcy.

Aktor w teatrze prowadzonym przez Józefa Szajnę musi być przygotowany do różnych zadań: odznaczać się ogromną plastycznością, mieć siłę fizyczną, wyrobioną wytrzymałość, nie może mieć lęku przestrzeni, bo uniemożliwiłby on wypełnianie skomplikowanych zadań. I jeszcze jedno: inscenizacje Szajny wymagają od aktorów pokory zawodowej. W tych spektaklach aktor istnieje nie sam jako taki, lecz przez wizję Szajny.

■ Taki teatr, stawiający przed aktorami niezwykle zadania, Pani najbardziej interesuje?

— Teatr Szajny po prostu mnie fascynuje.

■ Co najbardziej?

— Mówiąc w dużym uproszczeniu, fascynuje mnie właśnie jego niekonwencjonalność, ekspresyjność i poetyckość. Pasjonują mnie poszukiwania twórcze Szajny. Po sześciu latach pracy w Studio wydaje mi się, że w tradycyjnym, konwencjonalnym teatrze trudno byłoby mi dziś egzystować.

■ Czy naprawdę nie tęskni Pani za dużymi rolami w tradycyjnym repertuarze, który daje aktorowi szansę stworzenia kreacji?

— Oczywiście, jak każda aktorka, marzę i tęsknię do takich wielkich i ważnych ról, niosących



JUN

konflikty i problemy. Chciałabym grać na przykład w antycznych tragediach i w szekspirowskich dramatach, ale chciałabym w nich grać nie gdzie indziej, a właśnie w teatrze Szajny, w jego inscenizacjach. I żywie nadzieję, że kiedyś taka możliwość przede mną się otworzy.

■ Wids jest przyswajany, że w teatrze dramatycznym najważniejszy jest zawsze aktor i słowo. W „Replike” nie pada ze sceny ani jedno zdanie...

— Ale nie wypowiadając słów aktorzy mówią przeciw cały czas do publiczności swoim ciałem, mimiką, gestem. Mówią o problemach doniosłych — o człowieczeństwie, moralności, o śmierci. A publiczność odbiera w sposób, jaki nas w pełni satysfakcjonuje.

■ W swej dotychczasowej karierze grała Pani jednak wiele ról w tradycyjnym repertuarze. Czy pamięta Pani swe najlepsze spektakle?

— Takich spektakli aktor nigdy nie zapomina. Do swych najważniejszych ról zaliczam Ifigenię w Taurydzie Goethego w reżyserii Izabeli Cywińskiej, Joannę d'Arc w „Skowronku” Anouilha w reżyserii Bogdana Hussakowskiego, Helenę w „Śnie nocy letniej” Szekspira w reżyserii Lidii Zamkow, Friedę w „Zamku” Kafki w reżyserii Józefa Szajny. Wszystkie te role grałam w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, z którym związana byłam przez wiele sezonów aż do 1970 r., kiedy przeniosłam się do Warszawy. Ze spektakli w Teatrze Studio najbardziej sobie cenię występ w „Replike”.

■ Z tym przedstawieniem, a także z dwoma innymi — „Dante” i „Witkacy” — Teatr Studio występował w wielu krajach. Znamy doskonałe recenzje zagranicznej prasy o spektaklach, natomiast chętnie usłyszeliśmy Pani opinię o obecnej publiczności...

— Byłam z Teatrem Studio trzykrotnie we Włoszech, dwukrotnie w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, RFN, Holandii, Portugalii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Występowaliśmy na tak ważnych imprezach, jak Sezon Teatru Narodów w Paryżu oraz festiwale w Edynburgu czy we Florencji. Wszędzie nasz teatr budził sensację jako jeden z nielicznych w świecie teatrów niekonwencjonalnych, poszukujących, pokazujących spektakle odbiegające od normy. Mamy w świecie wiernych widzów przychodzących na wszystkie nasze spektakle. Niedawno w Warszawie odwiedziła nas amerykańska aktorka, która po raz osiemnasty (!) oglądała „Replikę”.

Publiczność przychodząca na spektakle interesuje się naszymi metodami pracy, tym jak powstaje spektakl. Nieraz po przedstawieniu widzowie zostają, aby porozmawiać i podyskutować z nami.

■ Bardzo niedawno debiutowała Pani w Teatrze Studio jako reżyser, wystawiając spektakl „Gargantua i Pantagruel” Rabelaisa'go.

— Reżyserią interesuję się od dawna. W tej dziedzinie debiutowałam w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, reżyserując „Balladę wigilijną” E. Brylla. Później wystawiłam kilka spektakli poetyckich, m. in. w Starej Prochowni widowisko „Federico Garcia Lorca”.

■ Nad czym obecnie Pani pracuje?

— Lektura świetnej książki Józefa Szublewskiego „Żywot Modrzewskiej” zainspirowała mnie do pracy nad monodramem o tej wielkiej polskiej aktorce. Śięgam m. in. do wspomnianej książki, do pamiętników, korespondencji i fragmentów recenzji. Pierwszy spektakl odbędzie się oczywiście już w nowym sezonie.

■ Dziękujemy za rozmowę i życzymy przyjemnych słonecznych wakacji.

Rozmawiał:

Stanisław Drabarek

Fot. Zofia Nasierowska